

oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



ZAWADZKA Kazimiera
zam. Wagner

Legiony Polskie
WP
Związek
Strzelecki

5240/KSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

ZAWADZKA Kazimiera
z domu Wagner

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty k. 5, s. 1-5

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację k. 3, s. 1-3

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”)

III/1 – dot. rodziny relatora k. 13, s. 1-13

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł (tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”)

VI. Fotografie

MEMORIAL ZAWADZKA Kazimiera T.5240/WSK

General Marii Wittek (nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt)

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Anna Mikulska	zakożenie księski i oprac. materiałów	19.11.2020 r.
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			

I/2 Dokumenty dotyczące rełatora

- Legitymacja [nr 2] wydana przez Dowództwo Etapu WP we Lwowie, Lwów 1918, mps, rkps, kopia, k. 2, s. 1-2
- Dokument podróży dla legionistki Kazimierzy Zawadzkiej, Małajska 1919, rkps, kopia, k. 2, s. 3-4
- Dyplom Związku Stożeleckiego, Lwów 1935, druk, rkps, kopia, k. 1, s. 5



Dowództwo Etapu W.P. we Lwowie.

Legitymacja Nr. 2.
dla Maksymiany Zawadzkiej

Stopień wojskowy	prerogawiec	Przydział taktyczny	katoga dworca w Pościekach
Urodzony w r.	1901	Miejscowość	Lwów
Wzrost	168	Oczy	niebieskie
Żarost	/:	Znaki szczególne	/:

Legitymacja ta bez specjalnej przepustki nie upoważnia okaziciela do wydalania się z koszar poza służbę

Lwów dnia 15 grudnia 1918



Adjutant

[Handwritten signature]
 ch...?

1/2/2

STOWISKO DZIURCA KOLEJOWEGO
W MOSCISKACH

Lp. 60.



nr inw. 15024
Ks. wab. 746/99

1/2/3

BIUREN WARSZAWSKA KOLEJOWICZ
W MOSCISKACH

1 bilet klasy III

Korba podróży ponoszą
skarbu państwa

Dokument podróży

Legjonistka Kazimiera Lądowska, lat
ma prawo udać się do Lwowa
i powiatem

celem: zwalniona do domu

Dokument podróży ważny do 19. I. 1919,
Mosciska, dnia 8 stycznia 1919.

W braku podpisu

BIUREN WARSZAWSKA KOLEJOWICZ
W MOSCISKACH

Podpis właściciela
dokumentu

Podpis Komendanta
H.2.

[Signature]

Ks wab. 747 199
nr uw. 15025

7/2/4



Frau. Josef Albrecht
 postamt
 für Sibirien Straßburg posth.
 in Novgorod

Petersburg
 Gänger



ZWIĄZEK STRZELCZY

DYPLOM

DEBIUTU P. *Magierowa* *Karimura*

ZASPIENIEM W AMALU ROKU 1935

CYFROU OBYWATELSKIEGO

PRZY ODDANIU
TO STRZAŁOWY
CIWAŁCOWY



5/215

II Materiały uzupełniające relację

- Najlepszy oficer pułku [w:] Pochodnie nr 11/1994, wydruk, k. 3, s. 1-3,
www.jozefszurek.pl/wagner



"Najlepszy oficer pułku"

Władysław Gołąb

"Charakter wielce szlachetny oraz wysokie moralne zalety, obok wojskowych zdolności, uczyniły go najlepszym oficerem pułku" - pisze o Edwinie Wagnerze w swoim raporcie płk. Czapliński. "W walkach majowych pod Berezyną i Uszą, w bitwie pod Niwkami dnia 23 maja 1920 roku ciężko ranny w głowę i lewy bok, dostał się do niewoli, z której po zawarciu pokoju powrócił zupełnym inwalidą, ślepy na oba oczy..."

Edwin Wagner, syn Józefa, urzędnika sądowego i Amelii, z domu Probst, urodził się 6 czerwca 1899 roku w miasteczku galicyjskim Frysztak, położonym na lewym brzegu Wisłoka, o 19 km od Krosna. To niewielkie miasteczko w chwili urodzenia Wagnera liczyło 1400 mieszkańców, z czego 900 stanowili Żydzi. Miał tu jednak siedzibę sąd powiatowy, notariat, posterunek żandarmerii i urząd pocztowy. Była też we Frysztaku szkoła miejska, trzyklasowa. Dziś Frysztak jest niewielką wioską, liczącą niespełna tysiąc mieszkańców. Na chrzcie, który odbył się w parafialnym drewnianym kościółku pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, nadano mu dwa imiona - Edwin Norbert. Dom państwa Wagnerów odznaczał się wysokim poziomem kultury i głębokim przywiązaniem do narodowych tradycji polskich. Edwin już jako mały chłopiec na co dzień obcował z wielką literaturą polską: Mickiewiczem, Sienkiewiczem i innymi. Miał doskonały słuch muzyczny i uczył się gry na skrzypcach. Od roku 1909 podjął naukę w gimnazjum klasycznym Nowodworskiego w Krakowie. 25 stycznia 1916 roku wstąpił ochotniczo, jako uczeń siódmej klasy gimnazjalnej, do szóstego pułku piechoty Legionów, do specjalnie utworzonej dziewiątej kompanii harcercskiej. Uczestniczył we wszystkich bitwach tego pułku, ze sławną, w lipcu pod Kostiuchnowką na Wołyniu. Po odmowie przysięgi na wierność państwu centralnym w lipcu 1917 roku przez trzy miesiące był więziony w obozie na Węgrzech, a następnie wcielono do armii austriackiej. Tu wstąpił do podziemnej organizacji POW, usiłującej zjednoczyć rozproszonych w armii austriackiej Polaków. 20 lutego 1918 roku został skierowany do szkoły oficerskiej w Radzynie. W tym samym roku jako ekstern złożył egzamin maturalny w gimnazjum Św. Anny w Krakowie. Zdumiewające jest, że ze wszystkich przedmiotów, z których zdawał, egzamin otrzymał ocenę celującą. Jeszcze w tym samym roku zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zdążył zaliczyć jedynie trzy semestry, zdając przewidziane programem egzaminy podczas przebywania na przepustce w domu.

Edwin Wagner był rasowym wojskowym. Już 10 maja 1919 roku powierzono mu dowództwo plutonu, a 1 lipca tegoż roku - dowództwo drugiej kompanii harcercskiej II Dywizji Legionów. 6 października 1919 roku był ranny dwukrotnie na przyczółku mostowym w Boryszewie. Mimo poważnych ran, już w dniu 28 grudnia 1919 roku objął dowództwo szóstej kompanii harcercskiej II pułku piechoty Legionów. 23 maja 1920 roku pod wsią Murowa w walkach pod Berezyną został ciężko ranny w głowę i brzuch. Koledzy pozostawili go na polu bitewnym uznając za zabitego. W ten sposób dostał się do niewoli bolszewickiej. Po wyleczeniu w szpitalu wojskowym skierowano go do obozu jenieckiego pod Moskwą. Tam spotkał się z Feliksem Dzierżyńskim, który obiecał mu powrót do kraju. Danego słowa dotrzymał i w pierwszym transporcie wymiany jeńców w dniu 20 marca 1921 roku Wagner powrócił do kraju jako ociemniały żołnierz. Pod Berezyną walczył w randze porucznika, w dniu 26 stycznia 1922 roku został awansowany do stopnia majora, a z dniem 1 listopada 1923 roku przeniesiony w stan spoczynku.

Tak zakończyła się kariera wojskowa Edwina Wagnera, ale do końca swego bogatego życia nie przestał być żołnierzem Rzeczypospolitej Polskiej. Dał tego liczne dowody w dwudziestoleciu międzywojennym, a w szczególności podczas drugiej wojny światowej. Edwin Wagner w chwili utraty wzroku miał zaledwie 21 lat. Wszystko w nim rwało się do życia, a serce przypuszczalnie nosiło obraz ukochanej dziewczyny. **Była nią lwowianka**

✓ **Kazimiera Zawadzka.** Wagner przybył do Lwowa w końcu 1918 roku wraz z armią generała Roji. Między młodymi szybko nawiązała się przyjaźń. Do małżeństwa doszło znacznie później, gdy Wagner był już ociemniałym. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci: Jerzy, Aleksandra i Barbara. Pani Barbara Tumanowicz tak wspomina swój dom rodzinny i panujące w nim zwyczaje: "Od najstarszego syna, Jerzego, ojciec wymagał najwięcej. Przepyttywał go z lekcji, z języków obcych, z postępów w muzyce. Ojciec miał wspaniałą pamięć, duże zdolności humanistyczne i słuch muzyczny (...) Ambitna siostra Oleńka była ojca chlubą. Uczyła się zawsze świetnie, pomagała w domu, robiła postępy w grze na fortepianie, ja, najmłodsza, wiele chorowałam w dzieciństwie i byłam trochę rozpieszczana. (...) Patriotyzm był tą najwyższą wartością, którą wpajano nam od najwcześniejszego dzieciństwa. Ojciec rzadko wspominał swą młodość i walki, w których brał udział (...) Muszę też wspomnieć nasze okupacyjne wigilie. Ojciec zawsze podkreślał uroczysty charakter wieczerzy wigilijnej strojem, który był dla niego najwyżej ceniony - mundurem wojskowym. tak też było w czasie okupacji. Mama była tym przerażona: Niemcy mogą wpaść! Odpowiadał - Nawet najwięksi oprawcy dziś świętują!"

Edwin Wagner po powrocie do kraju od połowy 1921 roku przebywał w wojskowym zakładzie szkolenia ociemniałych we Lwowie, prowadzonym przez kpt. Jana Silhana. Jeszcze w tym samym roku otrzymał opuszczone gospodarstwo rolne (37 mórg) w koloni Mytnica na Wołyniu, które następnie aktem notarialnym z dnia 14 września 1923 roku zwrócił w formie darowizny pierwotnemu właścicielowi (po jego powrocie z zesłania w Rosji). W zamian za zwrócone gospodarstwo zakupił z Państwowego Funduszu Ziemi gospodarstwo w Parchaniu pod Inowrocławiem (20 ha). W roku 1929 powrócił do Lwowa, gdzie otrzymał nominację kierownika Domu Inwalidów Wojennych. Gospodarstwo rolne w Parchaniu oddał w dzierżawę swemu sąsiadowi, gen. Władysławowi Sikorskiemu.

Celem majora Wagnera była jednak nie działalność gospodarcza, ale służba swym ociemniałym kolegom. Już na przełomie 1922/1923 roku ponad 12 miesięcy przebywał w Paryżu, aby tam zapoznać się z formami rehabilitacji społecznej i zawodowej ociemniałych. W roku 1923 wraz z ociemniałym por. Stanisławem Kłakiem zorganizował Małopolski Związek Ociemniałych Żołnierzy "Spójnia" i został jego pierwszym prezesem; na drugim zjeździe w r. 1925 zrezygnował z tej funkcji, ale wybrano go na prezesa honorowego. W roku 1929 (11 maja) doprowadził do integracji regionalnych organizacji ociemniałych żołnierzy, tworząc Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP, przekształcony w 1934 roku w Związek Ociemniałych Żołnierzy RP. Od dnia zjazdu zjednoczeniowego mjr Edwin Wagner, aż do aresztowania go w roku 1944 pełnił funkcję prezesa Zarządu Głównego ZOŻ. W listopadzie 1930 roku został wybrany z okręgu lwowskiego na posła Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, kandydując z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Wybór ten powtórzono w roku 1935. W Sejmie działał w trzech komisjach: społecznej, budżetowej i wojskowej. Jemu to ociemniałi żołnierze zawdzięczali podwyższenie rent ze 160 zł w roku 1930 do 325 zł w 1935. W grudniu 1933 r. Edwina Wagnera w drodze aklamacji wybrano na prezesa Związku Inwalidów Wojennych RP; w ten sposób powstała swoista unia personalna ZOŻ i ZIW - dwóch najstarszych organizacji kombatanckich w Polsce.

Wagner zdobył również ogromne uznanie na arenie międzynarodowej reprezentując Polskę na wielu kongresach i posiedzeniach organizacji europejskich i światowych. Między innymi został delegatem międzynarodowej organizacji inwalidzkiej FIDAC i zastępcą przewodniczącego organizacji CIAMAC. Był wielokrotnie odznaczany; wymienimy niektóre z nich: Order Virtuti Militarii V klasy, krzyże: Komandorski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Niepodległości, francuska Legia Honorowa, jugosłowiańska Korona.

Edwin Wagner z rodziną mieszkał w Warszawie na Kole przy ulicy Bolecha 50. Po wybuchu drugiej wojny światowej wyjechał do Lwowa - chciał być ze swoimi wyborcami. Już w kilka dni po zajęciu Lwowa przez wojska radzieckie ktoś z przyjaciół zawiadomił Wagnera, że jego

osobą interesuje się NKWD. musiał zatem co rychlej opuścić Lwów i przez "zieloną granicę" przedostać się do Warszawy. Tu nie próżnował. Korzystając z ukrytego odbiornika radiowego całymi nocami słuchał stacji zagranicznych i czynił prasowe wyciągi, które następnie przekazywał tworzącej się prasie podziemnej. Już w listopadzie 1939 roku Wagner wraz z kilkoma przyjaciółmi zorganizował Polski Związek Wolności, który pierwszy, obok Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), podjął konspiracyjną walkę z okupantem. major Wagner przyjął funkcję zastępcy komendanta PWZ. Organizacja ta w roku 1943 została wcielona do Armii Krajowej, zachowując jednak swoje odrębne struktury terenowe. Tę niezwykle aktywną działalność konspiracyjną pierwszych miesięcy wojny "skończyła niestety pierwsza wizyta gestapo w naszym domu w dniu 13 listopada 1940 roku" - pisze Barbara Tumanowicz. -"Ktoś zdradził, przyszli po rodziców, lecz w czasie rewizji znaleźli gazetę niemiecką z relacją o Zjeździe CIAMAC w Berlinie i zdjęciem, na którym Hitler podaje ojcu rękę. Zdjęcie to zrobiło na gestapowcach duże wrażenie i ojca zostawili".

Żonę Wagnera jednak aresztowano i przesiedziała na Pawiaku przeszło dwa lata - powróciła tuż przed wigilią 1942. Wagnera tymczasem aresztowano 12 stycznia 1941 r. , ale po dwóch miesiącach zwolniono, w wyniku interwencji przewodniczącego CIAMAC w Berlinie i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Po opuszczeniu więzienia powrócił do pracy w ZOŻ i pracy konspiracyjnej, choć te ostatnią musiał znacznie ograniczyć. w pracy w ZOŻ, na którego działalność zezwoliły władze niemieckie, Wagner koncentrował się przede wszystkim na:

- organizacji opieki nad ociemniałymi inwalidami drugiej wojny światowej, w tym również z walki podziemnej,
- opiece i organizowaniu pomocy finansowej i aprowizacyjnej w postaci dodatkowych przydziałów żywności dla ociemniałych, w tym i Żydów zamieszkałych w getcie,
- organizowaniu pomocy finansowej dla ociemniałych na terenach przyłączonych do Rzeszy (przerzuty zapomóg finansowych przez granicę przez specjalnych kurierów).

13 stycznia 1944 roku Wagner został ponownie aresztowany przez gestapo w biurze ZOŻ przy ulicy Hożej 1. Znowu podjęto usilne starania o jego zwolnienie. Jeden z Niemców przyjął nawet łapówkę i jak wynika z dokumentów, w dniu 25 lutego Wagner opuścił Pawiak, ale do domu nie powrócił. Utarło się przekonanie, że Wagnera rozstrzelali Niemcy w gruzach Getta. Z relacji byłego więźnia, płk. Piotra Wojciszewskiego z dnia 19 marca 1982 roku wynika, że Wagner siedział razem z nim w obozie oświęcimskim. Wojciszewskiego Niemcy wywieźli przed końcem 1944 roku w transporcie do obozu w Gross-Rosen, a Wagnera z innymi skierowano do bloku śmierci. W aktach obozu oświęcimskiego brak informacji o Wagnerze, ale w gablocie z przedmiotami odebranymi więźniom znajduje się zegarek brajlowski, taki sam, jaki posiadał Wagner. Dlatego data śmierci mjr. Edwina Wagnera przypada przypuszczalnie na przełom listopada i grudnia 1944 r. Jedyne dziecko Wagnera, Jerzy, zginął w powstaniu warszawskim 23 sierpnia.

na zakończenie przytoczmy jeszcze krótką charakterystykę Edwina Wagnera podaną przez jego wieloletnią sekretarkę Helenę Jeruzelską: "Miał przyjemną powierzchowność, blondyn, wysokiego wzrostu, o dość ciężkich ruchach; twarz bez oczu nie była jednak smutna. Jego urodą był szczerzy polski uśmiech i bezpośredniość w obcowaniu. Zawsze pogodny, dla każdego serdeczny, życzliwy, opiekuńczy, gotów z rzetelną poradą i pomocą."

P11-94

<http://iozefszczurek.pl/Wagner.html>

III/1 Materiały dotyczące rodziny relatorów

- Adam Czesław Debroński, Edwin Norbert Wagner (1899-1944) - biografia, wydruk, k. 5, s. 1-5
www.museum-niepodległości.pl/wp-content
- Barbara Wagner (córka) - biogram, wydruk, foto, k. 2, s. 6-7, www.1944.pl
- Barbara Tumanowicz z d. Wagner (córka) - wywiad przeprowadzony przez Kingę Piotrowską, W-wa 2005, mp3, wydruk, foto, k. 6, s. 8-13



Adam Czesław Dobroński Uniwersytet w Białymstoku

Edwin Norbert Wagner (1899–1944) – harcerz, żołnierz, inwalida wojenny Prezes Związku Ociemniałych Żołnierzy i Związku Inwalidów Wojennych RP urodził się 6 czerwca w 1899 r. w Frysztaku nad Wisłoką, pow. Strzyżów, w rodzinie Józefa (urzędnika sądowego) i Amelii z domu Probst. Miał brata Juliusza, który zginął we wrześniu 1939 roku. Edwin uczył się od 1909 r. w krakowskim gimnazjum klasycznym Nowodworskiego, maturę (oceny celujące) uzyskał w 1918 r. jako ekstern w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Skaut, uzdolniony muzycznie, miłośnik lektur. W sierpniu 1914 r. zgłosił akces do Legionów Polskich (podobnie jak dwóch z trzech jego braci), ale przeszkodą był młody wiek. Od stycznia 1916 r. służył w kompanii harcerskiej 6. Pułku Piechoty Legionów, wziął udział m.in. w bitwie pod Kostiuchnowką. Po kryzysie przysięgowym Wagner był więziony w obozie na Węgrzech i po trzech miesiącach został wcielony do armii austriackiej. Podjął w 1918 r. studia prawnicze na UJ i z przerwami kontynuował je do 1920 roku (zaliczył trzy semestry). W lutym 1918 r. został skierowany do szkoły ofi cerskiej. Jako ochotnik pozostawał w odradzającym się Wojsku Polskim od 1 listopada 1918 r., od maja 1919 r. dowodził plutonem, od lipca tegoż roku 2. kompanią harcerską 2. Dywizji Legionów, a od grudnia 6. kompanią 2. Pułku Piechoty Legionów. Kilkakrotnie ranny: dwukrotnie w październiku 1919 r. w Boryszewie, następnie 23 maja 1920 r. w walkach na rzekami Uszą i Berezyną. Podczas odwrotu ostatni nabój zostawił dla siebie. Chłopi grzebiący poległych zorientowali się, że ten ofi cer jednak żyje. Edwin Wagner stracił wzrok w wieku 21 lat. Trafiał do obozu pod Moskwą. Tam odwiedził jeńców polskich Feliks Dzierżyński, propo-nował im zasilenie Armii Czerwonej. Prawdopodobnie Dzierżyński umożliwił Wagnerowi powrót do domu w ramach wymiany jeńców, co nastąpiło nie bez przeszkód w marcu 1920 r. Od połowy 1921 r. E. Wagner przebywał w wojskowym Zakładzie Szkolenia Ociemniałych Żołnierzy we Lwowie. Jako osadnik wojskowy otrzymał gospodarstwo (ok. 16 ha) na Wołyniu, które we wrześniu 1923 r. zwrócił bezpłatnie niemieckiemu koloniście, po jego powrocie z Rosji. Państwo Wagnerowie przejęli około 20 ha ziemi w Parchaniu w pow. inowrocławskim (od 1923 r. majątek miał tam też gen. Władysław Sikorski), jednak po trzech latach zrezygnowali z gospodarowania. 3 maja 1922 r. Wagner został zweryfikowany jako major ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.; w 1923 r. pozostawał w 2. Pułku Piechoty

Legionów mimo niezdolności do służby wojskowej. Swą przyszłą żonę Kazimierę Zawadzką poznał na stacji Mościska, na linii kolejowej, którą zmierzała pomoc z Krakowa do otoczonego przez Ukraińców Lwowa. Oboje byli wówczas w mundurach wojskowych. Rodzina Kazimierzy miała pochodzenie powiązania ziemiańskie i tradycje powstańcze 1863 r.. Jej ojciec posiadał zakład meblarski we Lwowie (nie przeżył I wojny światowej), mama żyła skromnie, zmarła w latach II wojny światowej. Miłość młodych przetrwała dramatyczne zdarzenia czasu wojny, małżeństwo zostało zawarte w 1923 r. W 1924 r. urodził się państwu Wagnerom syn Jerzy, w 1927 r. córka Aleksandra (Kłopotocińska), a w 1928 r. – córka Barbara (Tumanowicz). Kazimierza Wagner prowadziła dom, czytała mężowi lektury i niezbędne materiały, pisała jego teksty na maszynie, wspierała na różne sposoby środowisko żołnierzy ociemniałych. Mąż został kierownikiem Domu Inwalidów Wojennych we Lwowie, wcześniej (na przełomie 1922 i 1923 r.) w Paryżu zapoznawał się z problemami opieki nad ociemniałymi. W 1923 r. Wagner współorganizował i objął prezesurę Małopolskiego Związku Ociemniałych Żołnierzy „Spójnia” we Lwowie (od 1925 r. był prezesem honorowym). 11 maja 1929 r. doprowadził do powstania Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy RP (od 1934 r. Związek Ociemniałych Żołnierzy) i przewodził mu do końca swego życia. Od grudnia 1933 r. był także prezesem Związku Inwalidów Wojennych RP, a w listopadzie 1930 r. został wybrany na posła na Sejm z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Kontynuował pracę w Sejmie również w IV i V kadencji, kandydując z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego (był i członkiem władz OZN we Lwowie); pracował w trzech komisjach: społecznej, budżetowej, wojskowej. Partnerował mu w trudzie poselskim Józef Ostafi n, też inwalida wojenny, stracony po II wojnie światowej w procesie II Komendy WiN. Mjr E. Wagner był ceniony i jako wiceprzewodniczący Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, członek władz międzynarodowych organizacji kombatanckich (CIAMAC, FIDAC, CIPAC). Z przekonania pozostawał piśsudczykiem, aktywnym w pracach na rzecz podniesienia obronności kraju, skutecznym w zabiegach o przywileje dla inwalidów wojennych. W czasie okupacji niemieckiej mjr E. Wagner prowadził wieloraką działalność konspiracyjną, m.in. organizował szlaki przerzutowe dla Żydów na Węgry i tajny nasłuch radiowy. Pozostał początkowo aktywnym prezesem Zarządu Głównego ZIW RP, zrezygnował jednak z tego obowiązku ze względu na aktywność zwłaszcza w Polskim Związku Wolności, którego był

współzałożycielem. 13 listopada 1940 roku po raz pierwszy w domu Wagnerów pojawiło się Gestapo. „Ktoś zdradził, przyszli po rodziców, lecz w czasie rewizji znaleźli gazetę niemiecką ze zdjęciem, na którym Hitler podaje Ojcu rękę. Zdjęcie to zrobiło na gestapowcach duże wrażenie i Ojca zostawili” (B. Tumanowicz). Aresztowano jednak żonę Kazimierę i przetrzymano na Pawiaku prawie dwa lata, do świąt Bożego Narodzenia 1942 r. Ponownie niemieccy funkcjonariusze zjawili się u Wagnerów 12 stycznia 1941 r. Prezes został aresztowany; zwolniono go 15 marca wskutek interwencji zagranicznych (CIAMAC i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża). Narastające zagrożenie, pogarszający się stan zdrowia, a nawet aresztowanie żony nie zniechęciły E. Wagnera do kontynuowania służby konspiracyjnej. Więcej uwagi poświęcał m.in. Związkowi Ociemniałych Żołnierzy – to właśnie w lokalu ZOŻ prezes został zatrzymany przez Gestapo 13 stycznia 1944 roku. „Podobno przyczyną aresztowania była wpadka w pociągu kuriera, który wiózł zapomogi pieniężne dla ociemniałych żołnierzy zamieszkałych na terenach przyłączonych do Rzeszy. Wiadomo, że Polacy na tych terenach cierpieli większą nędzę niż na terenie Generalnej Guberni...” (B. Tumanowicz). Majora osadzono na Pawiaku; niemal natychmiast rodzina i koledzy podjęli starania o jego uwolnienie. Wydawało się, że i tym razem zabiegi te będą skuteczne, wpłacono nieoficjalny okup. Rozeszła się wiadomość, że E. Wagner jest na liście do zwolnienia, potwierdzają to zachowane dokumenty, takie powiadomienie otrzymała rodzina. Według często powtarzanej wersji prezes ZIW RP i ZOŻ został 25 (28?) lutego wyprowadzony z Pawiaka i zastrzelony zaraz za bramą w ruinach getta. Prawdopodobnie jednak wywieziono go do Auschwitz i w końcu 1944 roku umieszczono w bloku nr 11 (śmierci). Płk Piotr Wojciszewski w oświadczeniu z 19 marca 1982 r. napisał, że spotkał mjra Edwina Wagnera w sali szpitala obozowego, w której „pielęgniarem” był dr Jan Zielina. On to poinformował Wojciszewskiego o zabraniu E. Wagnera do bloku śmierci. Tenże doktor wprowadził więźnia w konspiracyjne życie obozu. „W rozmowach Major wierząc w klęskę Niemiec nie podzielał naszych nadziei, że jej dożyje twierdząc, że będzie zlikwidowany. Przyjmował to z gorliwością i bohaterskim spokojem. Zginął wspaniały człowiek, wzór ofiara i Polaka”¹. W zbiorach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau znajduje się zegarek brajlowski, identyczny, jaki miał E. Wagner po wyjściu z Pawiaka. 23 sierpnia 1944 r. zginął w powstaniu warszawskim i jedyny syn Edwina – Jerzy. Mjr Wagner był kawalerem Krzyża

III 114

Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości oraz wielu innych wysokich odznaczeń państwowych: polskich (m.in. Krzyż Komandorski OOP) i zagranicznych (m.in. francuska Legia Honorowa, jugosłowiański Krzyż Komandorski Orderu Korony). Posiadał również Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921, Krzyż Pamiątkowy 6. Pułku Piechoty Legionów i Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Jest uważany za założyciela Związku Ociemniałych Żołnierzy i jednym z ojców Związku Inwalidów Wojennych RP. Wieloletnia sekretarka Helena Jeruzelska tak scharakteryzowała Edwina Wagnera: Miał przyjemną powierzchowność, blondyn, wysokiego wzrostu, o dość ciężkich ruchach; twarz bez oczu nie była jednak smutna. Jego urodą był szczery polski uśmiech i bezpośredniość w obcowaniu. Zawsze pogodny, dla każdego serdeczny, życzliwy, opiekuńczy, gotów z rzetelną poradą i pomocą².

Wypisy z heroicznej biografii

Wniosek o odznaczenie podporucznika Edwina Wagnera Orderem Virtuti Militari, data wystawienia 26 III 1921, Grodno. Szczegółowy opis czynów. Podporucznik Edwin Wagner, dowódca 6 komp. stanowił typ niezwykle dzielnego oficera o ogromnym zapale do służby frontowej i niespożytej energii działania. Charakter i usposobienie wzniosłe, oparte i wyrobione na prawach harcerskich, jakim stale pozostał wierny, stawiał go w rzędzie najlepszych oficerów – dowódców. Powierzony sobie oddział utrzymywał mocą swego własnego przykładu na najwyższym stopniu etyki i moralności, podobnie i stanu wycwiczenia; i siła bojowa przedstawiała się najkorzystniej. W walkach ofensywy wiosennej 1919 roku brał zaszczytny udział i chlubnie się odznaczył na czele swego plutonu harcerskiego (komp. harcerska przy 2 Dywizji Leg.), za co szczególnie wyróżniony został rozkazem dcy dywizji gen. Roji (27.9.1919). Niezwykle dzielnie i z wielką awanturniczością dokonywał śmiałych wypadów na tyły npla w czasie zimowych walk pozycyjnych nad Berezyną. W czasie zwycięskiego powstrzymywania ofensywy bolszew. w maju w okolicy rzeki Uszy, duża część zastugi przypada dzielnej komp. 6. i jej dcy. Dnia 19 maja [1920 r.] usadowili się bolszewicy na naszym brzegu i energicznie umacniali się i gotowali do dużej akcji, Ppor. Wagner, który po przewyciężeniu ogromnych trudności całodziennego marszu znalazł się na nakazany czas na zagrożonym miejscu, nie zawahał się do [rzucenia?] się w nocną walkę. Z brawurą prowadził

swą komp. i przydzielony plut. miot. min [miotaczy min] po głównej osi ataku z Czerniewicz przez Niwki, Murowę, Snuje do rzeki Uszy. Ciężką walkę nocną prowadził przez siedem godzin nocy i w ataku przebiegł 7 km, krok za krokiem odrzucając npla. Dzięki jego samodzielnej akcji i [kierownictwu?] odrzucono przez rzekę wszystkie oddziały npla. Jest to czyn wybitny o pierwszorzędym znaczeniu bojowym. Uzyskano dzięki temu możliwość skupienia dalszych rezerw armii na zagrożonym skrzydle prawym dywizji. Okoliczności, które mogą wywierać wpływ na odznaczenie. W walkach dnia następnym 20, 21, 22, 23, 24 maja 1920 zachowywał się niezwykle dzielnie. Samorzutnie rozpoczynał akcję zaczepną, jako dla odcinka, ilekroć wyczuwał zamiary npla agresywne czy to na swój odcinek, czy to na odcinek sąsiedzki. Akcję taką skierował na wieś Murowa paraliżował trzykrotnie ataki npla na wieś Ossowę. W czasie powrotu z jednego takiego wypadu został skoczony przez liczną kolumnę npla. Osiłaniając osobiście wraz z jedną sekcją odwrót swej kompanii, otrzymał z bliska zadaną ranę w nogę. Zagrożony zewsząd, wśród lasu, nakazał unoszącym go żołnierzom pozostawić się ukrytego, a natomiast im samym bronić się i ustępować. Strzelając w otaczający pierścień npla zachował ostatnią kulę dla siebie. Nie zabił się jednak, jak tego pragnął, kula odebrała mu wzrok. W oczach żołnierzy świadków i urzędowych raportów uchodził za zmarłego. Npl uczcił w nim bohaterskiego żołnierza i wbrew zwyczajnemu procederowi otoczył opieką. Po 10 mieś. niewoli i ćwiczenia w szpitalu powrócił ppor. Wagner do kraju jako inwalida. Ślepy i chromy. Ogólnie radość z powrotu ppor. Wagnera nie byłaby pełną, gdyby w myśl wspólnego wśród ofi cerów i dców uznania nie otrzymał zasłużonego odznaczenia za najwyższą cnotę wojskową” (Mjr Emil Czaplński, dowódca batalionu)³

1 P. Wojciszewski, Oświadczenie z 19 marca 1982 r. [w:] Zbiory B. Tumanowicz.

2 H. Jeruzelska, Relacja [w:] Zbiory B. Tumanowicz

3 Kopia wniosku przechowywanego w Wojskowym Biurze Historycznym. Centralne Archiwum Wojskowym [w:] Archiwum Pamięci ZG ZIW RP, teczka E. Wagnera

<http://muzeum-niepodleglosci.pl/wp-content/uploads/2019/05/W-drugim-szeregu.-Bohaterowie-walk-o-niepodleg%C5%82o%C5%9B%C4%87.pdf>

Barbara Wagner



Pseudonim:
"Baśka"

Data urodzenia:
1928-12-04

Data śmierci:
-

Funkcja:
sanitariuszka

Miejsce urodzenia:
Inowrocław

Imiona rodziców:
Edwin - Kazimiera z domu Zawadzka

Nazwiska konspiracyjne:
"Celińska", "Zawadzka"

Wykształcenie do 1944 r.:

W czasie wojny uczęszczała na komplety Gimnazjum im. Emilii Plater. Przed Powstaniem skończyła trzecią klasę gimnazjum.

Adres przed Powstaniem Warszawskim:
Warszawa ul. Elektoralna 47

Oddział:

Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział VIII - Szefostwo Biur Wojskowych "Teczka" ("Głóg", "Róża", "Zeszyt") - ochotniczka, następnie w Grupie "Północ"

Szlak bojowy:

Wola (ul. Leszno) - Stare Miasto do 2.09.1944 - wyszła z ludnością cywilną.

Rodzeństwo walczące w Powstaniu:

Brat **Jerzy ps. „Norbert”** był żołnierzem Grupy Bojowej "Krybar" i poległ wraz ze swoim dowódcą Adamem Dewiczem ps. „Szary Wilk” podczas walk o Uniwersytet Warszawski (23.08.1944)

Losy po Powstaniu Warszawskim:

Przez Dworzec Zachodni trafiła wraz z matką do obozu przejściowego w Pruszkowie (Dulag 121). Z obozu pruszkowskiego dzięki pomocy znajomego lekarza udało im się wyjść jako chore. Zatrzymały się w Krakowie, a po wyzwoleniu Warszawy - ponownie w stolicy.

Losy po wojnie:

Po wojnie represjonowana w związku z działalnością komendanta VII Oddziału ppłk. Edwarda Lubowickiego "Seweryn", "Janicki" i skrytką zawierającą ukryte po Powstaniu dolary - w lokalu zajmowanym przez Barbarę, jej mamę i siostrę. Po rewizji wyjechały z czasem na Ziemię Zachodnie. Tam ponownie Barbara chodziła do szkoły, lecz już nie pod swoim nazwiskiem, a jako Barbara Zawadzka. Ukończyła pierwszą klasę liceum, lecz powstała tam komórka WIN-u, została rozszyfrowana i wszystkich aresztowano. Barbara została zatrzymana w szkole. Przetrzymana w więzieniu na Montelupich w Krakowie. Zwolniona po 5 miesiącach bez sądowego wyroku.

Nazwisko po wojnie:

Barbara Wagner-Tumanowicz

Matka Barbary - Kazimiera Wagner z d. Zawadzka otrzymała na dwa tygodnie przed Powstaniem od komendanta VII Oddziału Komendy Głównej pułkownika Stanisława Thuna polecenie zorganizowania oddziału sanitarnego. Barbara z matką wzięły więc apteczki z magazynu na ulicy Franciszkańskiej i skupowały środki opatrunkowe na rzecz zaopatrzenia oddziału. Jednakże tuż przed Powstaniem zapadła decyzja sztabu, żeby oddział nie wchodził do walk, a zaangażowani w nim lekarze - Adam Zubczewski i Stanisław Majewski oraz zawodowa pielęgniarka i Barbara z matką Kazimierą Tumanowicz zmuszeni byli poszukać dla siebie nowych przydziałów (źródło: Archiwum Historii Mówionej, relacja Barbary Tumanowicz)

<https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-wagler,46572.html>

Barbara Tumanowicz z d. Wagner

Nazywam się Barbara Tumanowicz. Urodzona 4 grudnia 1928 roku w Inowrocławiu. Nie miałam pseudonimu, wołali mnie w czasie Powstania „Baśka”.

W jakiej formacji pani była?

Nie była to formacja powstańcza, był to oddział sanitarny, zorganizowany tuż przed Powstaniem dla VII Oddziału Komendy Głównej AK. VII Oddział decyzją naczelnego wodza nie wszedł do walk, natomiast oddziałek sanitarny udzielał pomocy wszystkim potrzebującym. Najpierw na Woli, potem około 6 czy 7 sierpnia przeszliśmy na Stare Miasto i tam w domu przy [ulicy] Długiej 9 ulokowaliśmy się i udzielaliśmy pomocy. Był tam nieduży punkt sanitarny, mały szpitalik, trzech leżących rannych.

Co robiła pani przed wybuchem wojny?

Przed wybuchem wojny udało mi się ukończyć cztery klasy szkoły powszechnej. Mieszkaliśmy na Kole, we własnej połówce bliźniaka, którą rodzice kupili tuż przed wojną. Ojciec mój był posłem na sejm, przez trzy kolejne kadencje, był byłym oficerem i stąd bardzo silne tradycje patriotyczne w domu.

Co robiła pani w czasie trwania okupacji? Jak zetknęła się pani z konspiracją?

Na początku wojny wyjechaliśmy do Lwowa. Potem był powrót zimą przez tak zwaną zieloną granicę, ale właściwie przez śnieg i mróz, do domu. Tak się stało, że ojciec mój jako kawaler Krzyża Żelaznego nadanego kiedyś przez Niemców, dostał pozwolenie na posiadanie radia i robił nasłuchy radiowe. Te nasłuchy radiowe przepisywała sekretarka na maszynie a ja w kieszeni fartuszka szkolnego roznosiłam po znajomych. Miałam wtedy lat 11 i tak się zaczęła moja praca w konspiracji. Później niestety aresztowali mamę w listopadzie 1940 roku, w styczniu w 1941 aresztowali ojca, więc nosiłam paczki, [które] były przyjmowane na komisariacie na ulicy Krochmalnej, bo Pawiak był na terenie getta a jednocześnie chodziłam do szkoły, skończyłam powszechną i chodziłam na komplety Gimnazjum imienia Emilii Plater. Przed Powstaniem skończyłam trzecią klasę gimnazjum.

Jak trafiła pani do Powstania?

Dwa tygodnie przed Powstaniem moja mama Kazimiera Wagner dostała polecenie od komendanta VII Oddziału Komendy Głównej pułkownika Stanisława Thuna zorganizowania oddziału sanitarnego, więc pomagałam, już tam byłam zaangażowana, wozłam apteczki z magazynu na ulicy Franciszkańskiej, przynosiłam paki waty, skupowaliśmy środki opatrunkowe, żeby ten oddział był zaopatrzony. Niestety tuż przed Powstaniem była decyzja sztabu, żeby oddział nie wchodził do walk i zostałyśmy same. Lekarze, bo tam byli zaangażowani dwaj lekarze Adam Zubczewski i Stanisław Majewski [i] zawodowa pielęgniarka, oni poszukali sobie innych przydziałów. My w mniejszej grupie przeszliśmy na Stare Miasto i zorganizowały taką pomoc.

To było 6 sierpnia ? 6 sierpnia tak.

Proszę powiedzieć co pani robiła w Powstaniu?

Mój udział bardzo prozaicznie się przedstawiał. Było to wnoszenie basenów, przynoszenie wody, gotowanie, wszystko to wygląda prozaicznie, ale jednak każde wyjście po wodę mogło się zakończyć źle. Jak gotowałam kleik dla chorego na trzecim piętrze, akurat w ten dom trafił pocisk z tak zwanej ryczącej krowy, dom się pode mną zachwiało.

Zajęcia rzeczywiście prozaiczne, ale wszystkie emocjonujące w jakimś sensie. Przeżyłam parę tragicznych momentów. Pierwsze: to tuż przed naszym domem wybuchł ten słynny, zdobyczny jakoby czołg, podstawiony przez Niemców. Oczywiście chciałam pędzić też go zobaczyć, nie zdążyłam, na szczęście dla mnie, ale wyszłam zaraz po wybuchu, próbować ratować kogoś, kto przeżył. To był tak makabryczny widok, że niechętnie bardzo o tym wspominam. Po prostu kawałki ciała przylepiane do murów, włosy jakieś... Strzępy dosłownie strzępy... I nie widziałam nikogo, kto by się ruszał i wołał pomocy. Jak na odporność piętnastolatki to było za dużo, przyznam się, że uciekłam. Potem do nas przychodzili ranni chłopcy po tym wybuchu. Opowiadali, że byli tuż przy czołgu, siła wybuchu poszła górą, oni tylko byli nafaszerowani drobnymi odłamkami.

Drugi moment równie tragicznie wspominany to była bomba, która uderzyła w klatkę schodową domu, w którym znaleźliśmy piwniczkę dla punktu [sanitarnego]. Piwniczka była pierwszą od wyjścia, a bomba uderzyła w klatkę schodową, więc cudem przeżyliśmy, a co było najbardziej smutne, ciężkie do opowiedzenia: gromada ludzi zatrzymała się na tej klatce schodowej, nie chciało im się wejść dalej do piwnic, przysypało ich, jęczeli, nie można było ich odkopać, bo gruz się zsypywał, bo to był bardzo duży dom, trzy-, czteropiętrowy. Później niestety żyliśmy w odorze rozkładających się ciał. Sprowadzony był jakiś jeniec, Niemiec... Wymurował ściankę, ale to nic nie dało. Przyszedł ksiądz, mszę odprawił za zmarłych, ale już do 2 września żyło się w tym fetorze i trzeba było wytrzymać.

Czyli na Starówce była pani do 2 września? Tak.

Co się dalej z panią działo? Oddział przeszedł do Śródmieścia kanałami, a my nie dostałyśmy przepustek, zresztą nie chciałyśmy, bo co było zrobić z tymi leżącymi rannymi, żaden z nich się nie nadawał do transportu, nie chodził. Zostałyśmy. Przyszli Niemcy i był problem. Jeden mówi: „Zostawcie mnie, idźcie”. No jakżeż zostawić? Wyniosłyśmy jednego na podwórko, Niemiec stoi: „Idź, idź! Wynosić się!”. Ale co zrobić, tam jeszcze jeden jest. Noszy już nie było, tego drugiego na kocach wyciągnęłyśmy. Niemiec zatrzymał przechodzącego przez podwórko mężczyznę, żeby niósł nosze z rannym. A on mówi: „A po co go wynosić, ja jestem lekarzem, tu ze szpitala (naprzeciwko był szpital słynny – Długa 7), byłem u Niemców, obiecali ewakuację podwody, wezmę go do siebie”. Zgodziłyśmy się, niestety i tu zostaje na całe życie wyrzut sumienia, bo ten człowiek nie przeżył, a ten, którego wyniosłyśmy jako drugiego – tak, doniosłyśmy go aż do skrzyżowania [ulicy] Wolskiej i Płockiej. Tam wychodziły siostry ze Szpitala Wolskiego (wówczas tak się nazywał szpital na [ulicy] Płockiej) i one tak patrolowały, przychodziły w czystych białych fartuchach i odebrały go na szczęście, bo to był potężny chłopak, ledwo nam się udało go dodźwigać, przy pomocy różnych dobrych ludzi. Trzy pielęgniarki i dwóch rannych, to trzeba przynajmniej dwóch noszy i ośmiu par rąk.

Jeszcze chciałabym żebyśmy wróciły do życia codziennego w Powstaniu. Jak pani była ubrana, kiedy pani wychodziła do Powstania?

Zwyczajnie, w domowej sukience, ale potem na Starym Mieście zdobyta była Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych, tam były ogromne magazyny i znajomi powstańcy przynieśli koszule męskie, to się w tym chodziło. Poza tym na ulicy Franciszkańskiej na Starym Mieście, nasz oddział, ten VII Komendy Głównej miał swój magazyn i tam była zgromadzona pewna ilość sucharów, konserw i wędzonej słoniny, tak że nie przymierałyśmy głodem, miałyśmy jedzenie, fakt że pod

III/1/10

koniec się okazało, że i suchary robaczywe i słonina robaczywa... Czasami znajomi chłopcy przynieśli jakąś zupę, w każdym razie miałyśmy co jeść i można było jeszcze kogoś poratować. Muszę dodać, że w tym domu Długa 9, jak nam zasypało wyjście, znalazło się drugie wyjście z drugiej strony domu, były bardzo długie korytarze wypełnione ludźmi, którzy uciekli z innych dzielnic. Leżeli w poprzek tego korytarza, siedzieli, byli też biedacy, którzy uciekli z innych dzielnic, nie mieli żywności, nie mieli nic. Czasami przychodzili po pomoc do nas do punktu.

Wie pani czy udało im się wyjść z Powstania? Udało im się, bo w momencie, kiedy Niemcy już zajęli Stare Miasto, ludność cywilna spokojnie wyszła, oni tylko stali przy Kościele św. Wojciecha i tam wylapywali rannych, ewentualnie powstańców, takich których podejrzewali o udział w Powstaniu. Do tego naszego rannego też podszedł kiedyś na jakimś postoju Niemiec i się nim zainteresował. On pokazał, że jest ranny od bomby i zostawili go, tak że chłopak przeżył, bośmy go po wojnie znalazły.

Czy przyjaźniła się pani z kimś w trakcie Powstania? Jak życie towarzyskie, jeśli można tak powiedzieć, wyglądało? Tak, przynajmniej w pierwszych dniach, jak byłyśmy na Starym Mieście, jeszcze nie było tak silnych ostrzałów, to biegałyśmy tak trochę z Krysią, to była córka pułkownika „Pirata”. Ona była moją rówieśnicą, więc biegałyśmy tak trochę do katedry [i] tam [i] ówdzie, jak się przeszło z Woli na Stare Miasto, to się wydawało, że to jest w ogóle wolne miasto: plakaty, wesoło, oddziały maszerujące, śpiewy, była pełna euforia wolności, tej wolnej Polski. Później oczywiście było coraz to gorzej, bo na Dworcu Gdańskim stał pociąg pancerny, który ostrzeliwał burząc ulicę za ulicą i te ryczące krowy, i naloty lotnicze, które już w ostatnich dniach bywały co dziesięć minut, więc naprawdę trudno było już spacerować w dzień.

Czy miała pani kontakt z rodziną? Byłam tam cały czas z mamą i siostrą, natomiast mój starszy brat Jerzy, najstarszy z nas, był w oddziale „Krybara” na Powiślu i zginął w ataku na Uniwersytet 23 sierpnia. Nie wiedziałyśmy o nim nic, żadnej wiadomości nie było i dopiero, gdy władze Uniwersytetu odkopały na wiosnę w 1945 [roku] groby, które znajdowały się na terenie Uniwersytetu, znaleźli przy nim tak zwaną kenkartę i zawiadomili nas.

Jak się brat nazywał? Jerzy Wagner pseudonim „Norbert”. Zginął razem ze swoim dowódcą Adamem Drewiczem pseudonim „Szary Wilk”.

Jak pani zapamiętała ludność cywilną w czasie Powstania? Jak podchodziła do powstańców? Początkowo bardzo dobrze, ale gdy już byli tak strasznie udręczeni pod koniec pobytu na Starym Mieście, to różnie było. Pamiętam kobieta wzdychała: „Och, czy jeszcze w życiu zobaczę gdzieś zielone listki?”, bo wkolo tylko ruiny, problemy z wodą, problemy ze wszystkim.

Czy były jakieś wyrzuty w stosunku do powstańców? Nie, tego to nie słyszałam. Absolutnie nie. Zawsze była pomoc.

Czy jakieś informacje dotyczące Powstania docierały do pani? „Biuletyn Informacyjny” przychodził oczywiście. Radia nie mieliśmy żadnego.

Co się dalej z panią działo po tym jak trafiła pani na Wolę?

III/11

Zaprowadzili nas wtedy na Dworzec Zachodni i dopiero tam zobaczyłyśmy na peronie grupkę sióstr pielęgniarek ze szpitala Długa 7. Były zmartwiałe ze zgrozy i one dopiero nam opowiedziały co się stało z rannymi ze szpitala, że Niemcy wszystkich rannych wystrzelali, podłali benzyną [i] zapalili szpital. Tak że już wtedy byłyśmy zmartwiałe też, że ten ranny, którego oddałyśmy pod opiekę na pewno nie przeżył i zostaje taki wyrzut na całe życie. Z Pruszkowa udało nam się wydostać fuksem trochę: spotkałyśmy znajomego lekarza, który się zatrudnił u Niemców, zgłosił nas jako swoją rodzinę, załatwił nam zwolnienie jako chore, tak że nie trafiłyśmy do żadnego obozu koncentracyjnego, bo z Pruszkowa różnie, to sprawa szczęścia...

Czy pani była tam z mamą?

Tak, z mamą i siostrą wyszłyśmy z obozu jako chore. Potem urządziłyśmy się gdzieś na wsi. Mama po upadku Powstania jeździła po wszystkich podwarszawskich szpitalikach, szukała syna – mojego brata, nie udało się nic o nim dowiedzieć, natomiast spotkała tego rannego, którego wyniosłyśmy z Powstania i dalej się nim zaopiekowałyśmy. Już wtedy troszeczkę chodził, mama postarała się o kule dla niego i zabrałyśmy go z sobą do Krakowa. W Krakowie po kolei zjechali inni członkowie VII Oddziału. Dostałyśmy pokoiček za sklepem u mojego wuja i [ze] znajomą z Powstania też z tego oddziału, stworzyłyśmy mały hotel „De Nędza” [śmiech]. Każdy mógł złapać nocleg, czy dostać talerz zupy i tak się tam przebiedowało do wyzwolenia Warszawy.

- **Kiedy pani wróciła do Warszawy?**

Wróciłyśmy jeszcze był mróz, luty chyba... Pojechałyśmy oczywiście do swojego domku na Kole, okazało się, że jest zajęty, w każdym pokoju rodzina. Ci, co wrócili wcześniej zajmowali sobie. Po długich staraniach, przez kwaterunek, udało nam się uzyskać przydział w tym własnym domu na jeden pokój, z używalnością kuchni.

Co się dalej z panią działo? Czy była pani represjonowana?

[...] Akurat trafiłyśmy na taki pokój, w którym była w czasie okupacji zrobiona skrytka. Ówczesny komendant VII Oddziału pułkownik Lubowicki „Sewreyn”, wykorzystał tą skrytkę, żeby tam przywieść wykopane z innych skrytek pieniądze, ukryte pod koniec Powstania w Śródmieściu. Między innymi były tam dwie skrzyneczki nadpalonych dolarów.

Zaczęłam chodzić dalej do szkoły, żeby jednak zrobić maturę, ale powstał WIN, pierwsza komenda, którą dowodził pułkownik Rzepecki. Jak ich aresztowali, pułkownik Rzepecki jakoś uwierzył w zapewnienia (to słynna historia ubeków), że wszystko będzie dobrze, tylko że już nie walczyć z nami, i kazał wydać te pieniądze i przyszedł do nas nasz ówczesny szef, pan pułkownik Lubowicki „Sewreyn”, (mama już wtedy uciekła, byłam z siostrą, dwie smarkule) i mówi: „Wydadźcie to co macie w tej skrytce”. Siostra się buntowała, ona była bardzo odważna, starsza ode mnie, nie od razu się zgodziła, gdzieś tam jeździła, się upewniała, ale musiałyśmy rzeczywiście wydać. Później przyjaciele ostrzegali nas, że skoro już UB zna ten adres i tu

było, mogą po nas wrócić i trzeba było wyjechać.

Wyjechałyśmy na Ziemię Zachodnie. Nie tak od razu, ale wyjechałyśmy. Tam znowu chodziłam do szkoły, już nie pod swoim nazwiskiem, zapisałam się jako Barbara Zawadzka, tam skończyłam pierwszą klasę liceum ale powstała tam znowu komórka WIN-u, która została rozszyfrowana i wszystkich nas aresztowali. Mnie aresztowali w szkole. Nie miałam jeszcze osiemnastu lat. Wozili nas najpierw do Wrocławia, później do Krakowa, bo tam była główna komenda, potem z powrotem do Wrocławia. Bez wyroku zostałam zwolniona po 5 miesiącach.

Była pani przesłuchiwana? Tak, oczywiście. Przesłuchiwana, straszona i tak dalej... Może się za bardzo rozgadałam, ale opowiem ten moment aresztowania, jak mogła się czuć osiemnastolatka. Wzięli mnie ze szkoły, w kancelarii u dyrektorki kazali im podpisać, że nikomu nie powiedzą, co się ze mną działo.

Podpisali? Oczywiście, a co miały zrobić? Przeróżone były, podpisały. Dwóch panów mnie wzięło pod ręce i wprowadziło mnie do knajpy, z drugiej strony miasta. Okazało się, że z tej knajpy z tyłu wejście gdzieś pod ziemię, piwnice, schodki w górę, schodki w dół, schodki w górę i znalazłam się w Urzędzie Bezpieczeństwa. Przesłuchanie i zamknęli mnie w piwnicy, ciemnej, bez odrobiny światła, bez żadnego sprzętu, kompletnie nic, piwnica, klepisko i wystraszona dziewczyna, która po omacku, maca, szuka czy będzie gdzieś na czymś usiąść, znalazłam jakiś występ w murku, tam sobie jakoś do rana przesiedziałam. Rano nas (kilka osób wtedy aresztowali) wszystkich zapakowali w samochód i zawieźli do Wrocławia.

- **Co się dalej działo?** Tak w skrócie opowiedziałam. Z Wrocławia po dwóch tygodniach (tam też były przesłuchania) [przewieźli mnie na] Plac Inwalidów w Krakowie, tam był Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa. Potem tego dnia czy następnego jak skończyłam 18 lat przewieźli mnie do więzienia na Montelupich, tam zimę przesiedziałam. Cały czas oni głównie szukali mojej mamy, która była zaangażowana. Mnie trzymali niejako w zastępstwie, ale chcieli się dowiedzieć, gdzie ta rodzina może być i pod tym kątem mnie przesłuchiwali. Potem wyszła ustawa o możliwości ujawnienia, mama skorzystała z tego i mnie wypuścili. To było w marcu w 1947 [roku]. Później wyszłam za mąż.

Wróciła pani do Warszawy? Nie, skończyłam szkołę w Jeleniej Górze, maturę zdałam w Jeleniej Górze i dopiero po maturze wróciłam, też już nie do Warszawy, bo już tam mieszkania nie było, do Grodziska. Wyszłam za mąż, wyjechaliśmy na trzy lata na wieś, bo mąż tak myślał, że będzie gospodarzył na naszym rodzinnym gospodarstwie. Ale przyszedł taki czas, tam było dwadzieścia hektarów, że kułaków się bardzo gnębiło. Znowu przyszło UB, męża aresztowali, nie wiadomo właściwie za co, nie bardzo mieli podstawy. Ale gdzieś w jakiejś wsi była wpadka, on był podejrzany jako że inteligent i przyszedł na wieś w tym czasie, gdy wszyscy ze wsi uciekali. Miałam już wtedy dwoje malutkich dzieci, byłam w ciąży z trzecim, znowu spakowałam

manatki, wyjechałam do mamy i do siostry.

Czy ma pani jakieś dobre czy nawet radosne wspomnienia z czasów Powstania?

Wszystkie pierwsze dni to były radosne dni. Zaraz pierwszego dnia chyba, na rogu [ulicy] Elektoralnej i ówczesnej [ulicy] Solnej (obecnie Jana Pawła II) wybudowaliśmy wspaniałą barykadę i przyjechał czołg niemiecki, który jej nie mógł sforsować. To była radocha! Stał i strzelał do balkonów, na których były flagi, ale sforsować barykady nie mógł. To było coś! Te pierwsze radosne dni, kiedy się czuło pełną wolność, później niestety się ta wolność bardzo kurczyła.

Jak pani z perspektywy czasu ocenia Powstanie?

Nad tym to nie takie głowy debatowały. Myślę, że Powstanie w tym momencie było nieuniknione, to nie, że to była konkretna decyzja ani „Bora”, ani „Montera”, już nastroje były tak bardzo podminowane, że zresztą to faktycznie tak się zaczęło od przypadkowych strzałów, niby była wyznaczona godzina „W”, ale Powstanie się zaczęło przed godziną „W”. Jeszcze dolewali oliwy do ognia PPR, rozrzucali takie ulotki, że właśnie AK stoi z bronią u nogi, a tu Niemcy tuż, a trzeba by ich wygnać, [...].

Warszawa, 28 sierpnia 2005 roku
Rozmowę prowadziła Kinga Piotrowska



Stopień: sanitariuszka

Formacja: oddział sanitarny KG

Dzielnica: Wola, Stare Miasto

<https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/barbara-tumanowicz,485.html>

ZAWADZKA 5240/wsk Specyfikacja Legiony Polskie
 nr teczki WP Dziątek Staszewski
 Kazimiera Organizacja
 nazwisko, imię (hasło)
 Zawadzka Teren działania
 nazwisko panieńskie

 Wagner 1918r.
 nazwisko po mężu (z datą zmiany) Data i miejsce rozpoczęcia służby

 pseudonimy Stopień wojskowy
 1901r. Słodów
 Data i miejsce urodzenia

 nazwiska rodziców, nazwisko panieńskie matki Data i miejsce śmierci

 2/2020r

A)

B)

C) udział w Legionach Polskich - Lwów
udział w Powst. Warsz. - sanitariuszko

D)

E) aresztowane w listopadzie 1940r. na 2 lata - Pawiak

F)

ZAWADZKA Kazimiera



[®]
BARBARA
CZŁUCHÓW

TECZKA WIĄZANA
"BEZKWASOWA" 250G

